

Delegacja ZMP na XII Zjazd Komsomolu złożyła wieńce w Mauzoleum Lenina-Stalina

W niedzielę 21 marca delegacja Związku Młodzieży Polskiej, która przybyła do Moskwy na XII Zjazd Wszechzwiązkowego Lenińskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, odwiedziła Mauzoleum Lenina-Stalina i złożyła wieńce od młodzieży polskiej.

(Na str. 4 zamieszczamy sprawozdanie z poniedziałkowego dnia obrad XII Zjazdu Komsomolu oraz korespondencję W. Woroszyńskiego z Moskwy).

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 24 marca 1954 r. Nr 70 (1209) B Cena 20 gr

W siewach na Opolszczyźnie przodują spółdzielnie produkcyjne

W spółdzielniach produkcyjnych woj. opolskiego, które prowadzą już w pełni roboty w polu, do 21 bm. zasiano — jak się oblicza — blisko 3.500 ha zbóż jarych. Kilkaście spółdzielni, głównie w powiatach Prudnik i Nysa, siewy tych zbóż już zakończyły.

Dobłą organizacją prac polowych w oparciu o ścisłą współpracę brzdąk polowych z brzdąką traktorową POM wyróżnia się spółdzielnia „Sila” w gromadzie Kamienica, pow. Nysa — jedno z największych na Opolszczyźnie gospodarstw zespolonych, posiadające 1.060 ha ziemi. W spółdzielni tej zorganizowano 2 brzdąki polowe, liczące po 80 osób każda i przydzielono im w równych częściach pola do uprawy. Gdy tylko rola obeszła, brzdąki szybko zwłokowały 240 ha pola zoranego jesienią. Po zawłokowaniu pola członkowie obu brzdąk polowych wysiali nawozy sztuczne. Następnie traktorzyści z POM w Trzeboszowicach przeprowadzili bronowanie, a na twardszych glebach kultywowanie. Po odpowiednim przygotowaniu gleby, 2 spośród 8 traktorzystów prowadziło siew zbóż. Dzięki tak zorganizowanej pracy, spółdzielnia z Kamienicy w ciągu niespełna trzech dni przygotowała pod zasiew 140 ha roli oraz zasiała ponad 100 ha

pszenicy jarej i owsa. 16 ha zasiali metodą krzyżową. W roku ub. POM Drobin przodował w realizacji swych zadań produkcyjnych, za co otrzymał sztandar przechodni. Dużą pomoc w remontach parku maszynowego okazały POM-om woj. warszawskich zakłady pracy. Ok. 500 ekp robotniczych z różnych zakładów pracy wyjeżdżało w każdą niedzielę do spółdzielni POM, aby dopomóc im w remontach, zaopatrzyć je w brakujące części zamienne i niektóre materiały techniczne. Starannie przygotowali maszyny i narzędzia rolnicze również GOM-y w woj. warszawskim. Do najlepiej przygotowanych należą m. in.: GOM-y w rejonie POM-ów Łówek, Drobin, Krzywonoś, Sońsk, Teresin, Bońki.

W woj. warszawskim przoduje POM-Drobin. Komisje kontrolujące stan przygotowań do siewów w poszczególnych POM-ach woj. warszawskiego stwierdziły na ogół wysoką jakość wyremontowanego sprzętu. Na szczególne wyróżnienie zasługują POM Drobin w pow. Plock, który pierwszy w woj. warszawskim zameldował o wykonaniu tegorocznych remontów zimowych.

Nowe spółdzielnie produkcyjne. Z poszczególnych województw napywają meldunki o powstawaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Chłopi z nowoorganizowanych spółdzielni produkcyjnych stawiają sobie jako jedno z najbliższych zadań staranne przeprowadzenie wiosennych siewów.

W woj. rzeszowskim w czasie II Zjazdu Partii powstały 2 nowe spółdzielnie produkcyjne, w woj. bydgoskim — 10 nowych spółdzielni produkcyjnych oraz zawiązało się 8 komitetów założycielskich. W woj. wrocławskim powstało w tym okresie 15 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Kadry dla rolnictwa. 20 marca 1954 r. odbyła się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów inżynierskich absolwentom tej szkoły. Przeszło 500 inżynierów wydziałów: rolniczego, zootechnicznego, ogrodniczego, leśnego, technologii drewna i melioracji rolnych opuściło w tym dniu uczelnię, zastając kadry pracowników służby rolnej. Nowe kadry inżynierów skierowano głównie do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, Państwowych Ośrodkach Maszynowych w Wydziałach Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych oraz w Zakładach Przemysłu Rolnego. Część przodujących absolwentów pozostała w SGGW na kursach magisterskich.

Siew w woj. krakowskim. W woj. krakowskim rozpoczęto już siewy wiosenne. Pierwsio do siewów przystąpił członkowie spółdzielni produkcyjnych w Byczynie, Mysiachowicach i Bobruku (pow. Chrzanów), w Wielkiej Wsi i Kwikowie w pow. Brzesko oraz w Krzysztoforzycach w pow. Kraków. Trwają również siewy w gospodarstwach indywidualnych. M. in. w pow. Wadowice chłopi w jednym tylko dniu zasiali ponad 200 ha owsa.

Woj. rzeszowski w czasie II Zjazdu Partii powstały 2 nowe spółdzielnie produkcyjne, w woj. bydgoskim — 10 nowych spółdzielni produkcyjnych oraz zawiązało się 8 komitetów założycielskich.

W woj. wrocławskim powstało w tym okresie 15 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Kadry dla rolnictwa. 20 marca 1954 r. odbyła się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów inżynierskich absolwentom tej szkoły.

Siew w woj. krakowskim. W woj. krakowskim rozpoczęto już siewy wiosenne. Pierwsio do siewów przystąpił członkowie spółdzielni produkcyjnych w Byczynie, Mysiachowicach i Bobruku (pow. Chrzanów), w Wielkiej Wsi i Kwikowie w pow. Brzesko oraz w Krzysztoforzycach w pow. Kraków.



W pierwsze ciepłe dni na MDM-ie pojawiło się wiele dziecięcych wózek... Foto A. Marczał

Chłopcy i dziewczęta uroczystie obchodzą Światowy Tydzień Młodzieży

Wybory delegatów na „Spotkanie Przyjaźni”

W związku z obchodzeniem Światowego Tygodnia Młodzieży odbywają się w całym kraju liczne akademie, wieczornice i spotkania młodych robotników, chłopów, uczniów i słuchaczy wyższych uczelni ze studium w Polsce młodzieżą z zagranicy. Spotkania stają się manifestacjami solidarności młodzieży polskiej z walczącą o pokój i lepsze życie młodzieżą całego świata. Jednocześnie na zebraniach ZMP-walczyki wybierani są delegaci młodzieży polskiej na mające się odbyć 28 bm. w Jeleniej Górze „Spotkanie Przyjaźni”, w którym weźmie udział młodzież Polski, Czechosłowacji i NRD.

W szeregu województw rozpoczęły się pod hasłami Światowego Tygodnia Młodzieży, powiatowe eliminacje ZMP-owskich zespołów artystycznych. Uroczystą akademię zorganizowała młodzież mieszkająca w Domu Młodego Robotnika przy Fabryce Kotłów i Radlatorów w Łodzi. Młodzi robotnicy i robotnice zgromadzili się na akademii przybyłym na ich akademii studentom koreańskim i albańskim, kształcącym się na wyższych uczelniach łódzkich.

Salę konferencyjną Ministerstwa Przemysłu Lekkiego wypełnił radosny gwar młodzieży zatrudnionej w tej instytucji. Dziewczęta i chłopcy zebrali się tu, by spotkać się i porozmawiać z młodą przedstawicielką Iranu — studentką Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

W woj. wrocławskim młodzież kilku zakładów pracy i wsi wybrała już najlepszych spośród siebie jako delegatów na „Spotkanie Przyjaźni”. ZMP-owcy wrocławskiego Pałacu Jedności wybrali jako swego delegata młodego inżyniera, Adama Szczepanowskiego z wydziału konstrukcyjnego. Inż. Szczepanowski jest przodującym pracownikiem, a jednocześnie lubianym przez wszystkich czynnym aktywnym organizatorem ZMP-owskiej organizacji ZMP-owskiej. Na zebraniu młodzieży w spółdzielni produkcyjnej Bielany, pow. Legnica, jednogłośnie wybrano na delegata przodownika pracy Zygmunta Drobę. Zygmunta Drobę jest instruktorem laboratorium szpindelniczego i umiejętnie przeprowadza obecnie doświadczenia nad sadzeniem ziemniaków.

Młodzież z bydgoskich szkół i zakładów pracy powitała Światowy Tydzień Młodzieży przed budynkiem swego dorobku artystycznego i sportowego. Do Teatru Ziemi Pomorskiej tłumnie przybyli młodzi robotnicy, uczniowie oraz zaproszona przodująca młodzież wiejska z okolicznych powiatów. Przez scenę teatru przewijał się barwny korowód zespołów tanecznych, chóralnych, recytatorskich i muzycznych, z ciekawym, urozmaiconym repertuarem. Młodzi robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy wykonali wianok polskich tańców ludowych. Zespół Pieśni i Tańca Państwowej Szkoły dla Instruktorów Teatru Ochotniczego wystąpił z inscenizacją pt. „Złoty kujawski”, a uczeń średniej szkoły muzycznej Jerzy Fons odegrał kilka utworów Chopina, m. in. Etude Rewolucyjną.

Serdernymi oklaskami nagrodzili zebrani pokaz gimnastyki parterowej w wykonaniu żeńskiego zespołu bydgoskiego „Włókniarza” oraz piosy szermierzy bydgoskiej „Gwardii”. Na zakończenie młodzież woj. bydgoskiego zgromadzona w Teatrze Ziemi Pomorskiej przesłała list z pozdrowieniami do XII Zjazdu Komsomolu.

Tydzień młodości, wiosny i... mody. Nad niektórymi stoiskami w warszawskim CDT pojawił się nowy emblemat: biegnący chłopak w sportowym stroju. „21 — 28 marca Tydzień Młodości” — głosi napisy za szkłem wielkiej wystawy. Na wystawie — jak ogromna ryba wylowiona z wody — leży niebieski jakak, dalej ustawiono rower — model dla młodzieży, skafandry, wiatrówek z popeliny i wiele, wiele innych rzeczy, które można kupić po krótkiej przejażdżce schodami na I. i IV piętro CDT. Poszukiwane części rowerowe, zetem-powskie koszulki i krawaty, mocne buty wycieczkowe, również bardzo poszukiwane — „trampki” i obuwie na gumie mikroporowatej, tenisówki, sandały, szewrony na mundurki szkolne, nowe fasony ubrań dziecięcych: pelerynki i kostiumy, trykoty, z deseniemi obrazkowymi — oto artykuły, które w „Tygodniu Młodości” wylądowały na lady pracownicy CDT.

Nim jednak w stoisku sportowym dnia 21 rano ukazały się poszukiwane przez młodych konsumentów artykuły — Ję-rzy Zalega, zetemowiec, pracujący w handlu już od 6 lat, — obecnie kierownik stoiska sportowego, przebiegł całe kilometry korytarzy i schodów, którym wdzierał się na niedostępne szczyty central zaopatrzenia Dotarł wraz z dyrektorem handlowym CDT aż do samych magazynów i „wyruł” stamtąd części rowerowe, rakietki do tenisa, i „kota ratunkowe”.

W czasie przygotowań do Tygodnia Młodości zrodził się pomysł, by w jego stoisku — gdzie kupuje przeważnie młodzież i kierownik jest zetemowiec, — zorganizować brygadę zetem-powską, której członkowie lepiej niż inni będą rozumieć potrzeby konsumentów — swoich kolegów. Projekt ten padł na naradzie, która odbyła się na kilka dni przed 21 marca. Postanowiono, że przez cały tydzień zetem-powcy będą pracowali w strojach organizacyjnych. Przez studio będą nadawane audycje reklamowe dla młodzieży, przygotowane przez Zarząd Zakładowy ZMP. Przewodnicząca biurowego koła ZMP oświadczyła, że zetem-powicy „biurowca” stworzą brygadę szturmową, która będzie pomagała młodzieży w „handlowaniu”, będzie rozładowywała sytuację w momentach szczególnego nasilenia ruchu. Przewodnicząca zakomunikowała też, że w sekcji wesołości powstała brygada młodzieżowa, obsługująca całą sekcję. Postanowiono, że na zakończenie Tygodnia Młodości w CDT odbędzie się wieczór Młodzieżowy zorganizowany przez Zarząd Zakładowy ZMP.

Dnia 21 marca, pierwszego dnia Tygodnia Młodości — jeszcze przed 9-tą zjawiała się brygada młodzieżowa stoiska sportowego w zetem-powskich koszulkach i czerwonych krawatach. Zrestrtali we wszystkich stoiskach zetem-powicy ubrani byli odsztywni. O godzinie 9-tej w megafonach na wszystkich piętrach rozległ się głos przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP, który krótkim przemówieniem otworzył Tydzień. Mówił do tych, którzy w zetem-powskich mundurach stali za ladami i do tych, którzy zaczęli się gromadzić przed ladami. K. K.

Fachowcy dla huty im. Lenina szkolą się w koksowni „Victoria”. W najnowocześniejszej koksowni na Dolnym Śląsku — „Victoria” w Walbrzychu szkolą się kadry dla huty im. Lenina. Blisko 50 młodych chłopców zdobywa w „Victorii” zawód koksiarza, który im umożliwi pracę w największej i najnowocześniejszej hucie kraju. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu zetknęło się z przemysłem koksowniczym. W koksowni „Victoria” pod kierunkiem starych doświadczonych koksarzy poznają tajniki skomplikowanych procesów technicznych.

W ujęciu obserwują młodzi uczniowie Antoni Duda i Eugeniusz Borowiec prace Jana Sosnowskiego, starego koksiarza, który ma już ponad 35 lat praktyki zawodowej. M. in. uczą się od niego zasad prawidłowej obsługi dysz. Sprawnie przebiega także nauka na innych stanowiskach roboczych. W trakcie codziennej pracy uczniowie zapoznają się z obsługą wozów przelotowych, wozów gaśniczych i wypycharek, szkolącej się na ubijaczy, palnikowych, brygadzystów sortowni koksów itp.

Wielu uczniów pracuje już samodzielnie. M. in. Jan Chrzęszcz sprawnie już obsługuje wóz gaśniczy. Szybko poznał pracę koksiarza Eugeniusz Wojtek. W trakcie nauki przyszli koksarze huty im. Lenina zdobywają także poważny zasób wiedzy teoretycznej. Na wykładach zapoznają się z technologią węgla oraz studują kroki zarys chemii nieorganicznej.

Podpisanie umowy o wymianie handlowej między Polską a Albanią. W dniu 20 bm. został podpisany w Tiranie protokół o wymianie towarowej i płatnościach na rok bieżący między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Albanią. W ramach umowy handlowej Albania będzie eksportowała do Polski: rudę chromową, ropę naftową, tytoń i inne towary. Polska zaś będzie eksportowała do Albanii: wyroby włócowane, tekstylia, papier, urządzenia dla

Referat N. S. Chruszczowa „O dalszym zwiększeniu produkcji zbóż i o zagospodarowaniu ziem nowych i nie uprawianych” zamieszczamy na str. 2.

Z konferencji sprawozdawczo-wyborczych ZMP

Zetempowcy w gminie Łągiewniki Małe wybrali zarząd

Gmina Łągiewniki Małe nie ma dobrej opinii w Zarządzie Powiatowym ZMP w Lublinie. Mówi się o niej, że jest duża, rozległa, że wiele akcji w tej gminie „nie wychodzi”. Do niedawna dodawało się do tej opinii jeszcze jedno zdanie — „tam nie ma Zarządu Gminnego ZMP”. Do niedawna...

Już około godz. 14-tej zaczęły się zbierać grupki młodzieży przed gmachem Prezydium G. R. N. Pięsto, na rowerach, furmankami — jak kto mógł. Pierwszą — obok gospodarzy z Łągiewniki Małych — przybyli młodzi spółdzielcy z Bzini-cy Nowej ze swą przewodniczącą kol. Stanisławą Drodzią. Przybyli również goście: delegacja młodzieży robotniczej z Nasz-cyńskiej PKP w Pludrach oraz aktywiści ZMP z Zakładu Dzieci Głuchych w Lublinie i Zespołu artystycznym.

Pawoli wypełniła się niewielka sala posiedzeń Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Wśród zetempowców zajęli miejsce sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, tow. Twardokęs i weteran walki o polską Słaską, wieloletni działacz Komunistycznej Partii Niemiec, obecnie przewodniczący Prezydium G. R. N. w Łągiewniki Małych — tow. Zajdel.

Po odczytaniu listu ZG ZMP do wszystkich członków organów zarządczych zebrał się zarząd powiatowy. W tym czasie głos wniósł kol. Hildegardę Aniol, przewodniczącą Z. Gm.

Dyskutanci mieli o czym mówić. O głos prosi kol. Irena Jan-ta, przewodnicząca koła ZMP przy GS-ie. Opowiada jak tak koło stara się, aby sklepowe jak najlepiej obsługiwały klientów, żeby w sklepach było czysto i ładnie. Zetempowcy zachęcają chłopów do kupna nawozów sztucznych i wywiązują sprawy związane z zakupem członkowie koła biorą udział w pracy gromadzkiej zespołu artystycznego, prenumerują i czytają prasę.

Koleżanka Stanisława Droda, ze spółdzielni produkcyjnej, w Bzini-cy Nowej mówi, że członkowie spółdzielni organizują współzawodnictwo w brzdąkach polowych i hodowlanych.

Wielu zetempowców przoduje w tej pracy, ale to jeszcze nie wystarcza. Kol. Rozalia Brożek przewodnicząca drużyny harcerskiej w Łągiewniki Małych zaczyna od krytyki, w związku z niedostateczną pracą ZMP wśród dzieci. Kola zbyt słabo kierują pracą drużyn.

W drużynach harcerskich występują zetempowcy — mówi ona — ale nie samorzutnie, trzeba im pomagać w tym względzie, wychować ich, dawać przykład swoją postawą i swoją pracą. Będzie starała się, aby najstarszych harcerzy przygotować do wstąpienia w szeregi ZMP.

Dobrym wszelkich starań — mówi dalej tow. Brożek — aby podnieść wyniki w nauce, którą zdobywamy dzięki trosce i opiece Polski Ludowej. Z wielką uwagą słuchali zetempowcy przemówień tow. Twardokęsa i Zajdla, którzy mówili o trudnym i odpowiedzialnym zadaniach na wsi, jakie partia postawiła przed ZMP.

Wiele konkretnych wniosków wysunęli delegaci (w dyskusji o dalszej pracy kol. ZMP na terenie gminy. W krytycznych uwagach pod adresem dotychczasowej pracy Zarządu Gminnego ZMP i niedostatecznej pomocy ZP ZMP wskazywali jak powinien pracować nowo wybrany Zarząd Gminny. Przewodniczącym nowego Zarządu został tow. Augustyn Jędrasek, członek spółdzielni produkcyjnej w Gwoździanach. (H. W.)

Wielu zetempowców przoduje w tej pracy, ale to jeszcze nie wystarcza. Kol. Rozalia Brożek przewodnicząca drużyny harcerskiej w Łągiewniki Małych zaczyna od krytyki, w związku z niedostateczną pracą ZMP wśród dzieci. Kola zbyt słabo kierują pracą drużyn.

W drużynach harcerskich występują zetempowcy — mówi ona — ale nie samorzutnie, trzeba im pomagać w tym względzie, wychować ich, dawać przykład swoją postawą i swoją pracą. Będzie starała się, aby najstarszych harcerzy przygotować do wstąpienia w szeregi ZMP.

Dobrym wszelkich starań — mówi dalej tow. Brożek — aby podnieść wyniki w nauce, którą zdobywamy dzięki trosce i opiece Polski Ludowej. Z wielką uwagą słuchali zetempowcy przemówień tow. Twardokęsa i Zajdla, którzy mówili o trudnym i odpowiedzialnym zadaniach na wsi, jakie partia postawiła przed ZMP.

Wiele konkretnych wniosków wysunęli delegaci (w dyskusji o dalszej pracy kol. ZMP na terenie gminy. W krytycznych uwagach pod adresem dotychczasowej pracy Zarządu Gminnego ZMP i niedostatecznej pomocy ZP ZMP wskazywali jak powinien pracować nowo wybrany Zarząd Gminny. Przewodniczącym nowego Zarządu został tow. Augustyn Jędrasek, członek spółdzielni produkcyjnej w Gwoździanach. (H. W.)

GS-y w Blinnie i Potoku nie przygotowały się do siewów. Tegoroczne siewy wiosenne mają szczególnie doniosłe znaczenie dla naszej gospodarki. Nieodzownym bowiem warunkiem szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących jest przede wszystkim zwiększenie produkcji rolnej.

Od tego czy sprawnie i w terminie przeprowadzimy kampanie siewną, czy wykorzystamy w pełni wszystkie możliwości, jakie daje nam państwo — zależy będą plony, zależeć będą zbiorzy. Chodzi więc o to, aby nawozy sztuczne i selekcyjno-zawieszane ziarno siewne, jakie w zwiększonych ilościach oddało do dyspozycji PZGS i GS nasze państwo w br. zostały rozprowadzone należycie przez Gminne Rady Narodowe i GS-y przede wszystkim wśród małych i średniolnych chłopów, aby na polach więcej pracowało traktorów a mniej chłopów siało ręcznie, aby pełniej wykorzystywać te wszystkie rezerwy, jakie tkwią w GOM-ach, w Państwowych Ośrodkach Maszynowych, a które w latach poprzednich nie zawsze były należycie doceniane.

Listy, które ostatnio otrzymujemy redakcja wskazuje, że nie wszędzie wywiązano się z przygotowań do siewów zadowalająco. Tow. JÓZEF KRÓL z gromady Borowa, pow. Piotrków Trybunalski pisze: „Nasza Gmina Spółdzielnia w Blinnie do dziś nie posiada w swoich magazynach ziarna siewnego, choć chłopcy ciągle się o nie pytają i chcą wymienić za zwykłe. Nawozów sztucznych nie wystarcza nawet dla tych chłopów, którzy kontraktowali trzodek chlewną czy zboże i mają pierwszeństwo w otrzymaniu przydatków. O winiarnikowej sprzedaży nie ma nawet mowy”.

Nasz stary korespondent z Lipi Gornych w pow. Białogóra (woj. lubelskiej) tow. WŁADY-SŁAW ZWOLAK pisze: „W naszej Gminnej Spółdzielni w Potoku — nie widąc żadnej pracy przygotowawczej do siewów. Podczas gdy w sąsiednich GS-ach: w Krzeszowie, Ka-

rasinokach i innych są nawozy sztuczne i ziarno siewne i rozprowadzane są one wśród chłopów — u nas na razie cicho. Tek zresztą jak co roku. Co dziwniejsze, że wtedy kiedy właśnie w Potoku nie ma nawozów — można je nabyć w dostatecznej ilości prywatnie w Bilgoraju lub Rudniku po cenach paskarskich”.

Zarządy GS w Blinnie i w Potoku nie wywiązały się z zadaniem wniosków do swojej pracy ze wskazań II Zjazdu Partii Powiatowe Związki GS „Samopomoc Chłopska” w Piotrkowie i Bilgoraju muszą się tą sprawą jak najszybciej zająć. W przemyśle i w likwidowaniu niedociągnięć w przygotowaniach do siewów poważną rolę mają do spełnienia zetem-powcy. Koła ZMP-owskie powinny w wielu miejscowościach posterunki kontrolne, które czują się nad sprawiedliwym rozdzielaniem nawozów sztucznych, właściwym wykorzystaniem maszyn i narzędzi rolniczych. JANUSZ WIELBOREK z Gdańska pisze: „Odpowiadając na apel Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Gdańsku w sprawie przyspieszenia remontów maszyn oraz przygotowań do tegorocznej kampanii wiosennej siewnej młodzież spółdzielni produkcyjnej w Kulicach zainicjowała współzawodnictwo w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu siewów. Młodzież tej spółdzielni zobowiązała się skrócić o 5 dni termin siewów, kontrolować systematycznie gotowość maszyn i narzędzi rolniczych itp. Na apel ZMP-owców z Kulic odpowiedzili ZMP-owcy ze spółdzielni produkcyjnych w Rozentach, Walichnowach, Bielawkach. W PGR Mienkowo pow. Setum z inicjatywą zetempowców zapoła podjęła zobowiązanie skrócić terminu siewów o 3 dni Ponadto utworzono 2 grupy kontrolne, których zadaniem jest squalizować kierownictwo o dostrzeżonych brakach i niedociągnięciach”.

opr. J. K.



Na zdjęciu: absolwent SGGW Stefan Buraczynski ogląda z żoną — Janiną i córeczką — Rozą, dyplom inżynierski. Buraczynski, syn chłopka, przodownika nauki i pracy społecznej został przyjęty na kurs magisterski. (foto Tymiański (CAF))

Ludwik Solski rozpoczął setny rok życia



W dniu 20 bm. w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbyło się jubileuszowe przedstawienie „Gruby ryb” Baluckiego, w którym Ludwik Solski grał rolę Onufrego Ciapukiewicza. Po przedstawieniu odbyła się uroczystość jubileuszowa, na którą przybyła delegacja Komitetu Jubileuszowego z wiceministrem Kultury i Sztuki, Wilczkiem, na czele. Na zdjęciu: przemawia Ludwik Solski. Foto Kondracki (CAF)

Co o tym sądzicie? UCIEKAĆ DO MIASTA CZY ZOSTAĆ NA WSI?

W nrze 1155 naszej gazety zamieściliśmy list Maksymiliana Dobrowolskiego z Kraśnicy, pow. Opoczno, woj. kielecki. Dobrowolski jest z zawodu ślusarzem maszynowym. Obecnie pracuje jako referent zbożowy w GS-ie. Jest niezadowolony ze swojej pracy. Chce pracować w swoim zawodzie, ale koniecznie w mieście, najchętniej w Hucie im. Lenina. Maksymilian uważa, że życie na wsi jest nudne i nudne, a chce żyć tak jak żyje się w mieście.

Matka Maksymiliana nie zgadza się na wyjazd jedynego syna do Nowej Huty, ponieważ jest wdową i sama nie poradzi sobie z pracą w gospodarstwie, w którym wiecie jeszcze można ulepszyć.

Tow. Dobrowolski zwrócił się do nas z pytaniem jak postąpić: UCIEKAĆ DO MIASTA, CZY ZOSTAĆ NA WSI?

Dzisiaj w naszej dyskusji zabierają głos trzy koleżanki: Sokolowska z pow. opoczyńskiego, Lopatkowa z Modlicy i Stefanowicz, studentka Instytutu Sadowniczego w Mieczysławcu (ZSRR). Wszystkie one są zdania, że Maksymilian powinien zostać w Kraśnicy.

Koło ZMP może uczynić życie na wsi interesującym

Droga Redakcjo! Czytam codziennie „Sztandar Młodych”. Przeczytałam także wypowiedzi M. Dobrowolskiego i Z. Kościwskiej na temat życia na wsi.

Dziwnie i przestarzałe wydają mi się ich poglądy na życie na wsi, a dziwniejsze jeszcze zdają mi się te, że oni, zetempowcy nierzadko na wiejskie nudy, na „monotonie i brak urozmaiceń”. Kto jest odpowiedzialny za urozmaicenie życia na wsi, jak nie oni sami? Wycałnelam stąd wniosek, że koło ZMP w Kraśnicy nie zna dokładnie swoich zadań organizacyjnych i swego celu.

Zetempowcy z Kraśnicy nie wiedzą, że to oni są tą młodą siłą, która powinna wprowadzać nowe życie do naszych wsi. Zetempowcy mogą organizować na wsi wiele rozrywek kulturalnych, prowadzić zespoły

artyistyczne, teatralne, taneczne, chórka, organizować wieczorki taneczne, gry i zawody sportowe. Powinni oni wskazywać piękne obyczaje ziemie opoczyńskiej i rozwijać talenty, które tkwią w ludzich. Ich życie byłoby ciekawsze, gdyby pogłębiali swoje wiadomości z zakresu wiedzy rolniczej, robili doświadczenia lub pracowali w kołku mierzyniowskim, gdyby organizowali różne kursy i pogłębiali swoją wiedzę ideologiczną.

Jak wielkie będzie wasze zadowolenie kol. Maksymilianie i kol. Zosiu, kiedy osiągniecie pierwsze wyniki. Kiedy zobaczycie uśmiech na twarzy swoich rodziców i zainteresowanie waszą pracą u wszystkich mieszkańców wioski.

Czy może być coś piękniejszego niż świadomość, że tworzyście taką wieś, o jakiej marzył i o jaką walczył Koska-

Napierski, Szeległeny, Konopnicka, Żeromski i Waryński. Droga do tej wsi otworzyła nam Rewolucja Październikowa i po tej drodze wiedzcie nas nasza partia. ZMP przyłoku partii musi o tę wieś walczyć.

Piszę to dlatego, że doznałam wielkiej radości tutaj na wsi, kiedy po skończonych występach artystycznych naszego koła, podszedł do mnie wronyżony starzec i podziwiał mi za to serdecznie, że jego wnuczek tak pięknie tańczy i że we wsi można zobaczyć piękne tance, ciekawe przedstawienia i słyszeć śliczne wiersze.

Dla mnie życie na wsi nie jest nudne, przeciwnie, za krótkie wydają mi się tutaj dni i noce.

I. SOKOŁOWSKA
pow. opoczyński

Wiecie też na pewno, że ziemia i maszyna którą kochać, to na dzisiejszym etapie rozwoju dwie przyjaciółki. Wierzę, że zostaniecie na swojej wsi, że będziecie pionierem jej lepszego życia. Przecież jesteście zetempowcem.

Życzę Wam tego z całego serca.

MARIA LOPATKOWA
Modlica

Trudności należy przetrwać

Droga Redakcjo! Jestem studentką Instytutu Sadowniczego w Mieczysławcu (ZSRR). Pytanie „uciekać do miasta, czy zostać na wsi” dotknęło mnie bezpośrednio. Chcę i będę pracowała na wsi, chociaż doskonale zdaje sobie sprawę z trudności, które mnie oczekują. Uciekać przed trudnością? Uciekać, ale nie dla nas niedołęgow, ale nie dla nas niedołęgow.

Kol. Milek Dobrowolski pisze, że życie na wsi jest nudne i nudne. Kol. Zosia Kościwskiej uważa, że życie w Kraśnicy jest nudne, monotonne i bez urozmaiceń. Od kogo to zależy? Od nich samych! Czy nie można w Kraśnicy zorganizować życia kulturalnego, świetlicy i biblioteki a jeżeli świetlica i biblioteka jest to czy nie można ożywić ich pracy?

Jestem przeciwną ucieczce młodych ze wsi do miasta, bo z kim będę pracowała, gdy wrócę do kraju?

Koleżde Dobrowolskiemu radzę wszystkie swe zdolności oddać w pracy w POM-ie, czy GOM-ie. Roboty i to bardzo ciekawe i przydatne na pewno mu wystarczy.

A więc nie uciekać od trudności, lecz przetrwać je.

Cześć Prac!

DANUTA STEFANOWICZ
studentka

Czytelniczy ze wsi i miasta!

Starsi i młodzi. Chłopcy i dziewczęta. Wypowiadajcie się w sprawie poruszanej w liście tow. M. Dobrowolskiego.

Listy adresujcie „Sztandar Młodych”. Warszawa, ul. Wspólna 61 z dopiskiem „Co o tym sądzicie?”.

Korespondenci piszą O sprawach, które utrudniają życie

Zaloga Zakładów Wytórczych Sprzętu Instalacyjnego w Czechowicach Pld, której znaczną część stanowią młodzież, ma poważne osiągnięcia produkcyjne. Prawie cała zaloga bierze udział we współzawodnictwie, stosując nowoczesne metody pracy. Co dwunasty pracownik jest racjonalizatorem.

Niestety, troska o warunki bytowe zalogi nie idzie w parze z jej osiągnięciami w produkcji.

Mieszkańcy hotelu robotniczego, chcąc zjeść obiad, muszą, ponieważ zakład nie prowadzi stołówki, jechać pociągami do Czechowic - Miasta, oddalonego o 5 km. Nielepiej wygląda zaopatrzenie zalogi w podstawowe artykuły konsumpcyjne i przemysłowe. Kiosk istniejący na terenie zakładów zaspokaja w znikomej tylko części potrzeby pracujących. I jeszcze jedna trudność utrudnia życie robotnikom Czechowickich Zakładów. Otóż w pobliżu nie ma ani jednego punktu usługowego. Nie ma gdzie ogolić się, zreperować butów itd. Ze wszystkim trzeba jeździć do Czechowic-Miasta, choć i tam punktów tych jest mało. Tak np. na zreperowanie obuwiwa trzeba czekać miesiąc albo dłużej.

Kierownictwo zakładów od dłuższego czasu stara się usunąć te braki, ale jak do tej pory bez skutku. 15.XII ub. r. dyrekcja wystąpiła z wnioskiem do Centralnego Zarz. Przem. Maszyn Elektrycznych i Min. Przem. Maszynowego w Warszawie o zorganizowanie przy zakładzie OZR-u, warsztatu szewskiego i sklepu wielobranżowego. Od tego czasu

kilkakrotnie interweniowano aż wreszcie 19.II br. oświadczono, że wniosek nie zostanie zatwierdzony... w najbliższych podanych powodów.

Nie licząc się z potrzebami zalogi, jej sytuacja — formalnie i bezdusznie wniosek odrzucono.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja mieszkaniowa pracowników zakładów. Już od 4-ch lat zakładowi naszymu nie przydzielono ani jednego mieszkania w ramach budownictwa ZOR-u. Plany na najbliższą przyszłość również nie o tym nie wspominają chociaż dyrekcja niejednokrotnie zwracała się w tej sprawie do CZ PME i Min. Przem. Maszynowego. Wprowadzenie systemu gospodarczego przeprowadza drobne remonty, starając się na ile tylko stać polepszyć warunki mieszkaniowe pracowników, ale zupełnie rozumiałe, że to nie wystarcza.

Czyżyby uchwały IX Plenum KC PZPR i rządu nie obowiązują niektórych pracowników w niektórych instytucjach?

Korespondent
EDWARD ADAMIEC
Czechowice

Wielkie połowy pod lodem

Na skutkach jeszce grubą lodową skorupą ponad 4 tys. jezior naszego kraju trwa obecnie okres wielkich połowów pod lodem.

Drużyny rybackie PGR-ów i spółdzielni rybackich na Mazurach, na połozierzu zachodnim i w innych częściach kraju znajdują się w pogoni za wielką ławicą ryb. Gdy szczęście dopisze i gdy uda się taką ławicę otoczyć, jedno wyciągnięcie sieci przynosi kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt ton ryb.

Kursy wodne LPZ

Sporty wodne zyskują coraz więcej sympatyków wśród naszej młodzieży. Być marynarzem, uprawiać regatowy, zostać wyciecznym bojerowym — oto marzenie wielu młodych chłopców i dziewcząt. Aby ułatwić przyszłym „wilkom morskim” drogę do urzędystwielniacych swych marzeń, Liga Przyjaciół Zolnerza rozwija systematycznie akcje szkoleniową w zakresie sportów wodnych. W bieżącym roku już blisko 10 tys. młodych LPZ-owców ukończyło 2-miesięczne kursy wstępnego szkolenia wodnego.

Koncert

B. Hesse Bukowskiej dla górników

Bawiaczka w Zakopanem pianistka Barbara Hesse-Bukowska wystąpiła z koncertem dla kuczacych sanatorium „Górniki”. Program zawierał utwory Chopina, Moniuszki, Mozarta, Schumanna, Schuberta i innych. Występ artystyczny spotkał się z niezwykłym serdecznym przyjęciem audytorium.

I ja jestem młoda, lubię pracować i bawić się, a jednak po ukończeniu studiów wyższych na Uniwersytecie Łódzkim wróciłam jako nauczycielka na wieś, do starej 2-klasowej szkółki. Mogłam zostać w mieście, a wiecei dlaczego nie zostałam? Bo kocham wieś. W niej wyrosłam, poznałam ją do głębi, pamiętam jej niedole z czasów dzieciństwa i chcę oddać jej wszystkie swo-

Nasi dłużnicy

I zdów musimy pisać o ZW ZMP w Lublinie. Zmusza nas do tego obywatelstwo z jaką lubelski ZARZĄD WOJEWÓDZKI traktuje krytykę i interwencję prasy. Nasze listy, pisma, monety trafiają w próżnię. NA DŁUŻNICZYM KONCIE LUBLINA STAŁE DOPISUJEMY: „ODPOWIEDZ Z ZW ZMP NIE NADEŚLA”.

Tym razem przypominamy sprawę, której początek sięga grudnia 1952 roku. Wtedy to właśnie napisał do nas kol. JANUSZ LESNIKOWSKI skarżąc się, że został niesłusznie usunięty z szeregow Związku Młodzieży Polskiej. 30 grudnia 1952 roku napisaliśmy o tym do ZP ZMP w Krasnymstawie i ZD ZMP w Lublinie.

Zarząd Powiatowy odpowiedział dopiero po opublikowaniu artykułu w „Sztandarze Młodych” — „POD ADRESEM ZP ZMP W KRASNYMSTAWIE I ZW ZMP W LUBLINIE”. Był to lipiec ub. roku. Zarząd Wojewódzki prawdopodobnie uważał, że to nie jest ważne, bo nie odpowiedział do tej pory. Przypominamy, że po raz pierwszy pisaliśmy do ZW ZMP 30 grudnia 1952 roku, a po raz ostatni 12 stycznia 1954 roku.

Poza tym na liście naszych dłużników zanotowaliśmy ostatnio:

- ZP ZMP W KOLBUSZOWEJ
- ZW ZMP W STALINGRODZIE
- ZW ZMP WE WŁOCŁAWKU
- ZP ZMP W GRZYFIE
- ZP ZMP W HRUBIESZOWIE
- ZP ZMP W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Nie wiemy do tej pory czy kol. EDWARD BOGACZ zasłużył na przyjeździe na wyższą uczelnię, czy zlikwidowano nieporządku w Domu Młodzieńco Górnika, czy Zarząd ZMP przy Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 we Włocławku zmienił styl pracy, czy uporał się z wieściami w kołbaczu, czy kol. Czesław Prendrak otrzymał pobór, czy sprawdzono pracę zespołu czytelniczego w JANOWCIE...

Jednocześnie pragniemy wyjaśnić, że z ZP ZMP W WĄGROWCU wyjaśnienie otrzymaliśmy, niestety — „rozminęło” się ono z „listą naszych dłużników”. (4)

ga samouctwa; awans społecznym w każdej dziedzinie pracy przysiędź, gdy na niego zastą-

Malka chce Was zatrzymać w gospodarstwie. To też ciekawa sprawa. A gdyby Waszej młodoci nie brakło rozmachu, moglibyście sobie powierzyć poddanie wydawnictwa naszego gospodarstwa, musi być ono dla innych wzorem i więcej dawać korzyści niż przeciętne zarobki w mieście.

Jako chłop powinniście kolego wdziedzić, że ziemia lubi się odwdzięczyć za miłość i pracę.

WYŁO ich 6-cioro. Mieszkałi w tym samym mieszkaniu. Znalzi się nawzajem jedynie z widzenia, a i to nie wszyscy. Każde z nich miało swoje sprawy, jakżeż często odmienne od pozostałych. Inne radości i inne kłopoty wyznaczały im bieg każdego dnia. Pracowali w różnych zakładach pracy: Julka Bryła w spółdzielni krawieckiej im. 22 Lipca, Teresa Doktor w PZGS-ie, Irka Jachnicka w zakładach drzewnych, Heniek Kurrek w zakładzie remontowo-montażowym TOR. A tylko Helena Urbaniak i Jurek Szufa pracowali razem w zakładach piwowarsko - slodownicznych. Niejednokrotnie była też ich praca, niewiele miała cech wspólnych.

Wspólna była troska

W poczęp redakcyjnej zapleżliżni już kilkakrotnie listy



Helena Urbaniak
przewodnicząca Klubu Korespondentów

Henryka Kurka. Niektóre z nich tak jak ten, w którym pisał o złym i nieterminowym dostarczaniu materiałów hutniczych i półfabrykatów brzydądom młodzieżowym, zostały przyjęte przez dyrekcję zakładu TOR w Namysłowie jako wyraz słusznej postawy korespondenta, domagającego się usunięcia przeszkadzających w produkcji braków.

W nowopowstałym Klubie Korespondentów „Gdzie jeden nie da rady — tam trzeba gromady”

Henryk wiele pisze o swoich zakładzie pracy. Wie on, że gniazdo regeneracyjne ogników „Zetor” mogłoby zwiększyć swoją produkcję. Cóż z tego, kiedy dyrekcja zwleka z naprawą motorku, który zastąpił pracę ludzi. I Henryk, nie chcąc pogodzić się z biernością dyrekcji, pisze list do redakcji.

Ta sama troska o swój zakład, o wykonanie planu produkcyjnego nurtuje Teresę Doktor i Jurka Szufę. Mówili o tym w Opolu na Wojewódzkiej Naradzie Czytelniców i Korespondentów „Sztandaru Młodych”, na której dowiedzieli się o zaszczytnej pracy korespondenta robotniczo-chłopskiego.

Po powrocie z narady mieli wiele zapału, wiele chęci do wypełniania swoich nowych obowiązków korespondenta, zabrakło tylko doświadczenia. Ale przecież Jurek Szufa musiał podzielić się ze swoją gazetą wiadomością o systematycznej pracy zakładowego chóru, który występował jesienią na ogólnopolskich dożynkach w Szczecinie i uczestniczył w radosnym spotkaniu z młodzieżą Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej. Chór ten przygotowuje się obecnie do nowych sukcesów. Chciał o tym napisać — nie bardzo wiedział, jak to zrobić.

Podobna trudność miała Teresa Doktor, która pragnęła powiadomić redakcję, że ich koło ZMP przyjęło w swoje szeregi czterech młodych, ofiarnych pracowników PZGS-u. Wiedziała, że to jest ważne, że o tym trzeba pisać, ale jak?

Wtedy Jurek, Teresa, Heniek i inni, którzy w tym czasie nie mieli wiele zapału, wzięli się do pracy. I nawet się nie spostrzegli, kiedy w wyniku tych rozmów powstały ich pierwsze korespondencje. Pisane nie z myślą, aby odradzać swoje nazwiska na łamach gazety, ale pożytkowane troską o jeszcze lepsze wykonanie tych zadań, które przed ich zakładami pracy stały w okresie przygotowań do II Zjazdu Partii.

Jurek Szufa pisał: „Młodzież zakładu piwowarsko-slodowniczego znajduje się na pierwszej linii walki o przedterminowe wykonanie zobowiązań. W wykonaniu zobowiązania przedzjadowego wyróżnili się B. Szewczuk, E. Gaika, A. Mikitów, H. Nowińska i wielu innych. A wcale niegorzej od nich pracują koleżdy: A. Krzeszka i T. Piskorowski”.

„Chcę powiadomić Cie, Droga Redakcjo, że młodzi robotnicy TOR-u przed terminem i z nadwyżką wykonali zobowiązania przedzjadowe — pisał Henryk Kurrek. — Zaoszczędzenie przez nas 665 kg materiału hutnic-

zego, który zastąpiłby odpadkami, dało 12,290 zł oszczędności. A takie np. uruchomienie hamouni? Przecież to zwiększa o 5 szt. codziennie montaż silników „Zetor” i daje miesięcznie 123,740 zł oszczędności”. List Irki Jachnickiej nie był tak entuzjastyczny. Czytając go czuło się, że Irka chce otrzymać pomoc w jednej z najważniejszych dla siebie spraw: „Organizacja zetempowska naszych zakładów drzewnych nie przysiędź. Widać to chociażby w tym, że ciągle są jakieś nieporozumienia między nami, a przewodziącym rady zakładowej. Nie potrafimy nawiązać ze sobą prawdziwej współpracy. Trudno nam w tej chwili znaleźć jakieś rozwiązanie, choć pragniemy, aby urosł autoritet ZMP w naszym zakładzie. Jak tego dokonać, może pomogą koleżdy, może poradzi Redakcja?”.

O podobnych zmartwieniach pisała Teresa Doktor, bo brak świetlicy w PZGS-ie uniemożliwia młodzieży prowadzenie pracy kulturalno - oświatowej.

Zwycięstwo nie przyjdzie samo

Namysłowski Klub Korespondentów rozpoczął pracę. Minęło kilka tygodni, a do tej „pionierskiej” 6-ki dołączyli się jeszcze inni aktywiści ZMP.

Fr. Garbowski — agronom POM-u, S. Płonik — racjonalizator i producent pracy z TOR-u, W. Rudzki — inżynier PZMLecz, J. Labanowicz — robotnik i aktywista z POM-u, J. Mielnik — pracownica księgowości z POM i T. Staszekiewicz — listonosz i aktywista ZMP — zasilił szeregi Klubu.

Już nie w szczęciu, ale w dwunastu realizować będą zamierzenia, które postawił przed sobą na swoich do dwutygodniowych roboczych spotkaniach. A zamierzenia mają ambitne, lecz nie zdradząmy

dzielił się radami i uwagami z własnej pracy.

I nawet się nie spostrzegli, kiedy w wyniku tych rozmów powstały ich pierwsze korespondencje. Pisane nie z myślą, aby odradzać swoje nazwiska na łamach gazety, ale pożytkowane troską o jeszcze lepsze wykonanie tych zadań, które przed ich zakładami pracy stały w okresie przygotowań do II Zjazdu Partii.

Już nie w szczęciu, ale w dwunastu realizować będą zamierzenia, które postawił przed sobą na swoich do dwutygodniowych roboczych spotkaniach. A zamierzenia mają ambitne, lecz nie zdradząmy

Wtedy Jurek, Teresa, Heniek i inni, którzy w tym czasie nie mieli wiele zapału, wzięli się do pracy. I nawet się nie spostrzegli, kiedy w wyniku tych rozmów powstały ich pierwsze korespondencje. Pisane nie z myślą, aby odradzać swoje nazwiska na łamach gazety, ale pożytkowane troską o jeszcze lepsze wykonanie tych zadań, które przed ich zakładami pracy stały w okresie przygotowań do II Zjazdu Partii.

HALINA KOWZAN 24)

SOS „SOLLUM”! TONIE!

Po zakąskach i tłustej baranińce podano pomarańcze i miejscowe przysmaki: surówką zieloną fasolą, smażoną trzciną cukrową i solone orzeszki.

Tymczasem wieść o wycieczce marynarzy polskich rozszalała się wokół lotem błyskawicy. Przed restauracją zgromadziła się tłumy ludzi. Niektórzy weszli do sali, przdrawali Polaków i ścisłali im dłonie. Zjawili się nie wiadomo przez kogo zawiadomieni dziennikarze i fotoreporterzy, zasympując Polaków dziesiątkami pytań.

Chociaż raz będą musieli napisać o nich prawdę — szepnął Adamowi do ucha jakiś wysoki chłopak w czerwonym fachu.

Adam roześmiał się i nachylając się ku najbliższemu Polakowi, powtórzył mu cicho słowa chłopaka.

— Gdy marynarze wychodzili, zebrani na chodnikach przednie utworzyli gęsty szpaler i odpowiadali ich rzęsistymi oklaskami. Wylwotom i okrzyktoł na cześć „Polish men” — nie było końca.

— Czy chcecie poćić do szpitala, odwiedzić naszych chorych kolegów? — spytał Adam.

Przyjęli tę propozycję z entuzjazmem. Byli szczerze uradowani perspektywą spotkania z ocalonymi marynarzami egipskimi, których nie mieli możności poznać bliżej w ciągu owej tragicznej nocy.

Weszli do dużego, na biało malowanego hallu. Jeden z marynarzy egipskich pobiegł do dyrektora szpitala.

— Czy aby pozwoli? — zaniepokoił się Lewandowski.

— Sure, z pewnością — uspokoił go Mofid Adam, jak gdyby rozumiał słowa Polaka.

Zapraszającym gestem wskazał ręką krzesła.

— Siadajcie.

Po chwili marynarz powrócił w towarzystwie dyrektora szpitala, kapitana w białym fartuchu lekarskim. Dyrektor mówił dobrze po angielsku. Gorąco ścisłali dłonie Polaków.

— Dziękujemy wam, dziękujemy — powtórzył kilkakrotnie — to było wspaniałe. Nasi chłopcy mają się już lepiej, będą szczęśliwi, gdy was zobaczą.

Przyjęli tę propozycję z entuzjazmem. Byli szczerze uradowani perspektywą spotkania z ocalonymi marynarzami egipskimi, których nie mieli możności poznać bliżej w ciągu owej tragicznej nocy.

Weszli do dużego, na biało malowanego hallu. Jeden z marynarzy egipskich pobiegł do dyrektora szpitala.

— Czy aby pozwoli? — zaniepokoił się Lewandowski.

— Sure, z pewnością — uspokoił go Mofid Adam, jak gdyby rozumiał słowa Polaka.

Zapraszającym gestem wskazał ręką krzesła.

— Siadajcie.

Po chwili marynarz powrócił w towarzystwie dyrektora szpitala, kapitana w białym fartuchu lekarskim. Dyrektor mówił dobrze po angielsku. Gorąco ścisłali dłonie Polaków.

— Dziękujemy wam, dziękujemy — powtórzył kilkakrotnie — to było wspaniałe. Nasi chłopcy mają się już lepiej, będą szczęśliwi, gdy was zobaczą.

Weszli na salę. Po obu stronach stały białe łóżka. Czarne włosy i śniade twarze chorych odcinaly się od białej pościeli.

„Białe i czarne i nie więcej” — pomyślał motorzysta Jan Adamczyk — zupełnie jak w kinie”.

Na myślenie nie było zresztą czasu. Krzycząc z radości, chorzy poczęli wyskakiwać z łóżek. Rzucali się na szyję Polakom, całowali ich, ścisłali im ramiona i znów całowali. Z placzem rzucali się do rąk i okrywali je pocałunkami, wolaając:

— Dear friends! Dobrzy przyjaciele!

— Polish good! Dobry Polacy!

Feliks Adamczyk na próżno starał się utrwalić swą rękę z mocno ją trzymających dłoni Egipcjanina. Oprócz malej czerwiki nikt go jeszcze nigdy w rękę nie całował. Ten klęczał u jego nogi, mężczyzna płakał jak dziecko i raz po raz przycisnął wargi do twardych, mocznych rąk motorzysty Adamczyka.

— Nie płacz — mówił Feliks po polsku, bo ze wzruszenia zapomniał odpowiednich słów angielskich. — Nie płacz, no już dobrze. Przecież ja nic takiego nie zrobiłem. Przecież ty byś mnie też wyciągnął, gdybym ja tonął.

Only our duty, to tylko nasz obowiązek — przypomniał sobie po angielsku i zaczął szybko powtarzać te słowa, bo czuł ze wstydem, że łyż splotają mu po policzkach.

— Gdyby ktoś spłwał motorzystę Adamczyka, kiedy ostatni raz w życiu płakał, musiałby się dobrze na-

myślił. I nawet nie jest pewne, czy by sobie przypomniał. A teraz — jak dziecko, no zupełnie jak dziecko. Taki stary chłop. Dwa metry wzrostu.

Obejrzał się, czy nikt go nie widzi.

O parę kroków dalej beczal bez zęzady w ramionach całującego go Egipcjanina elektryk Józef Roman. A dalej, pod ścianą płakał kapitan egipski, dyrektor szpitala. Po jego neruchochym twarzy spływały dwie łzy, których wcale nie starał się ukryć.

„To chyba mężczyzna też ma czasami prawo płakać bez wstydu. Rzadko to rzadko, ale czasami ma prawo” — myślał Feliks.

Tymczasem Egipcjanin ciągnął go za rękę w kierunku łóżka, na którym le-



Józef Roman
elektryk w szpitalu pierwszego oficera Wągli Szarifa.

żął chory ze złamaną nogą. Było kilku, którzy nie mogli wstać z łóżek i z zadręsią patrzyli na kolegów. Oni także chcieli przywitać i uściskać swych wybaczonych, powiedzie Polakom, jak bardzo im są drodzy i bliscy. Prośli, by usiąść koło nich, trzymali marynarzy polskich za ręce; nie chcieli ich puścić od siebie.

Ahmed Mohammed Machluf ścisła w obu dłoniach rękę swego wybaczonego. Leopolda Lewandowskiego. Miał obaj po dwadzieścia lat. Czarne, głębokie oczy Ahmeda wpatrzony są jak w obraz w jasną, chłopięcą twarz Leopolda, w jego oczy i niebieskie, trochę figlarne, ale teraz lekko zaczerwienione, Leopolda nadzieje, że nikt z kolegów nie zauważył jego wzruszenia. Wszyscy przecież wiedzą, że on, Leopold, niczym się nie przejmuje, wszyscy znają jego lekko ironiczny uśmiech, którym niezmiennie pokrywa myśl i uczucia, strzeżone zazdrośnie wyłącznie dla siebie.

Ahmed wyciąga kartkę papieru i prosi Leopolda o ołówek. Wyraźnie, dużymi literami pisze swoje nazwisko i adres, po czym podaje ołówek Leopoldowi. Próbuje odczytać, co napisał Leopold. Imię i nazwisko udaje mu się z trudem przesyłabizować. Słowo „Gdynia” w żaden sposób nie chce mu przejść przez gardło, a przy nazwie ulicy „Świętojańska” wydobywa mu się z krtań zabawny charkot, który zaraz zamienia się w śmiech. Ahmed śmieje się głośno, a wraz z nim Leopold. Doprawdy, nie ma chyba nic śmieszniejszego na świecie od Egipcjanina, próbującego wymówić słowo „Świętojańska”. Ich śmiech porwa innych.

Na sali zjawia się fotograf. Skupiają się wokół łóżek, fotografują się grupami, a potem każdy Egipcjanin oddzielił się od Polaków. Chęć tego ko-

niecierpie i nie sposób im odmówić Obiecuja, że gdy tylko zdjęcia będą gotowe, przysię ją na pewno.

Dyrektor szpitala prosi go do hallu, gdzie czeka już nakryty stół. Słodczy, kawa, pomarańcze i banany. Na sali pozostali tylko chorzy przykuć do łóżka. Egipcjanie czują, zachęcają do jedzenia, głaszczą po rękach. Korzystają z każdej okazji, by gestem, słowem, spojrzeniem wyrazić swą dozągną wdzięczność.

— Niech żyją Polacy! — woła jeden z nich i natychmiast wtrąca mu mocny chór śmiech głosów.

— Niech żyje naród egipski! — odpowiada Feliks Adamczyk, a za nim powtarzają okrzyk marynarze polscy.

Znów Egipcjanie chwytają ich w objęcia, znów zapewniają o przyjaźni, dziękują.

Nadchodzi już pora pożegnania i bez-troska, roześmiana wesołość ustępuje miejsca wzruszeniu. Ahmed długo trzyma w swej dłoni rękę Leopolda. Trwa-ja tak w milczącym uścisku i patrzy sobie w oczy. Zegnął się — może na zawsze — bez słowa, po meksku. Obaj w tej chwili czują to samo: nie ma takiej siły, która zdolałaby rozzerwać przyjaźń zawartą w obliczu śmierci.

(c. d. n.)

*) Polscy ludzie, Polacy (ang.).

